

POSTKONTRKULTUROWOŚĆ. O METAMORFOZACH KONTESTACJI

Alicja Węclawiak

Instytut Kulturoznawstwa
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

Alexis de Tocqueville pisał, że gdy wielkie rewolucje zwyciężają, ich przyczyny przestają istnieć, a ich własny sukces czyni je niezrozumiałymi¹.

W kontekście rewolucji lat 60.² to stwierdzenie francuskiego myśliciela rodzi kilka pytań: 1. Czy kontrkulturowy zryw można rozpatrywać w charakterze wielkiej rewolucji? 2. Czy zakończył się sukcesem? 3. Czy jego przyczyny przestały istnieć? Spory na temat zasięgu oraz powodzenia kontrkulturowej rewolucji toczą się po dziś dzień – w zależności od perspektywy: lata 60. to czas wolnej miłości, narkotyków i festiwali, po których to zjawiskach, właściwych przede wszystkim Stanom Zjednoczonym, pozostały zaledwie piękne wspomnienia i przełom w obszarze muzyki, zwłaszcza rockowej; lub też: dekada ta, z licznymi postulatami zmiany zastanego porządku, wywołała rewolucję totalną, zarówno w świecie zachodnim (Stany Zjednoczone

i Europa Zachodnia), jak i w zupełnie innych kontekstach społeczno-kulturowych (Europa Środkowo-Wschodnia, Ameryka Południowa), nie zdoławszy wprawdzie urzeczywistnić swoich celów, ale owocując widocznymi do dziś przeobrażeniami w sferze kultury, polityki, gospodarki, życia społecznego³. Nie sposób podawać w wątpliwość tego, iż zmiany w dziedzinie między innymi muzyki, literatury, mody, ekologii, duchowości, ruchów walczących o prawa kobiet, mniejszości rasowych czy seksualnych oraz zwierząt są dziedzictwem kontrkultury. Na potrzeby tychże rozważań kwestie zasięgu oraz powodzenia kontrkulturowej rewolucji zostały jedynie zasygnalizowane. Najważniejsze zaś jest pytanie o to, czy jej przyczyny przestały istnieć.

Niniejszy artykuł opowiada w pierwszej kolejności o dwóch modelach rewolucji w kontekście kontrkultury, dalej o postulowanych zmianach w obszarze edukacji

¹ A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, przekł. H. Szumańska-Grossowa, Kraków 1994.

² W artykule jest mowa o latach 60., jest to jednak pewien skrót myślowy. O dekadzie lat 60. mówi się najczęściej w kontekście kontrkultury, ale zjawisko to nie zamyka się w jednym dziesięcioleciu. Pod uwagę należy wziąć także lata 70., a w Europie Środkowo-Wschodniej również 80. (Zob. np. W. Michalewski, *Mistycy i narkomani*, Kraków 1992).

³ O kontrkulturze jako doniosłym zjawisku o dużej sile rażenia piszą m.in. Aldona Jawłowska, Kazimierz Jankowski czy Jerzy Jarniewicz. Niektórzy badacze, nie odmawiając znaczenia kontrkulturze, lecz wątpiąc w jej sukces, przyjmują stanowisko mniej lub bardziej krytyczne (Wojciech J. Burszta, Tomasz Maślanka). Zob.: A. Jawłowska, *Drogi kontrkultury*, Warszawa 1975; K. Jankowski, *Hipisi w poszukiwaniu ziemi obiecanej*, Warszawa 2003; J. Jarniewicz, *All you need is love. Sceny z życia kontrkultury*, Kraków 2016; W.J. Burszta (red.), *Kontrkultura – co nam z tamtych lat?*, Warszawa 2005; T. Maślanka, *Kontrkultura*, Kraków 2017.

jako dziedziny rzutującej w dużej mierze na przyszły kształt życia społecznego, wreszcie stara się odpowiedzieć na pytanie o to, czy kontrkultura dostarczyła środków możliwych do zastosowania obecnie w zwalczaniu przyczyn, które doprowadziły w latach 60. do rewolucji na wielką skalę.

Od biernej kontestacji do czynnej rewolucji...

Tomasz Maślanka wyróżnia dwa modele rewolucji – zmianę świata oraz zmianę siebie⁴. Ten drugi typ reprezentowali we wstępnej fazie hipisi, mając nadzieję na stworzenie pewnej nowej wrażliwości i świadomości. Z hipisami zresztą często utożsamia się lata 60. oraz kontrkulturę jako zjawisko, co wynika prawdopodobnie z tego, że wytworzyli swój specyficzny folklor, byli bardziej widoczni dzięki atrybutom zewnętrznym: pacyfkom, koralikom, kolorowym strojom⁵. W początkowym stadium kontrkultura w wydaniu hipisów miała pacyfistyczny i eskapistyczny wymiar – nie tyle starali się oni zmienić świat, ile wybierali alternatywne formy życia, realizowane na przykład w komunach. Odrzucali wartości takie jak pieniądź, przedmioty, konsumpcjonizm, styl życia „skwerów”, nie akceptowali sztywnego podziału na pracę i czas wolny, wytykali obłudę i dwulicowość dorosłym, często własnym rodzicom, zarzucając im tak zwane *ego-game*, chcieli wyzwolić z konwenansów życie seksualne. Zajęli się własną i cudzą egzystencją, duchowością, twórczością, spontanicznymi działaniami, pragnęli pozbyć się pośpiechu, zjednoczyć z przyrodą, doprowadzić do „poczucia miłości i jedności wszystkiego” oraz do wyostrenia stępionej wrażliwości. Robili swoje, odrzucali czynny opór wobec aparatu władzy: „Unikaj kontaktu z instytucjami państwowymi jeśli możesz, lecz jeśli trzeba, nie daj im się wciągnąć. Słuchaj muzyki, tańcz, śmieję się, staraj się

⁴ T. Maślanka, *Kontrkultura...* s. 175. Autor zaznacza, że pewnym uproszczeniem byłoby rozpatrywanie tych modeli w jednakowy sposób, biorąc pod uwagę kontrkulturę na Zachodzie i w Europie Środkowo-Wschodniej. Wskazuje jednak na pewne wspólne przesłanki (zob. s. 190–191).

⁵ A. Jawłowska, *Drogi...*, s. 148. Jawłowska podkreśla, że zewnętrzne atrybuty kultury hipisów były przejmowane nie zawsze zgodnie z ideowymi założeniami ruchu.

rozumieć przyrodę, pomagaj innym, pracuj dla innych jeśli potrafisz, nawiązuj kontakty z całym światem, żyj pełnią życia w każdej chwili, ciesz się każdą spotkaną osobą i samym sobą”⁶.

Po lecie miłości roku 1967 sytuacja hipisów uległa negatywnej zmianie. Dzielnica Haight-Ashbury⁷ w San Francisco stała się żywym dowodem zgubnej naiwności i idealizmu. Brak oddźwięku dla ideologii miłości oraz pogorszenie się sytuacji społeczno-politycznej sprawiły, że na początku roku 1968 hipisi organizują wielką demonstrację, podczas której urządzają swój własny, symboliczny pogrzeb – ruch *hippies* przekształca się w *yippies* (Youth International Party)⁸. Jest to punkt zwrotny kontrkultury: następuje radykalizacja i upolitycznienie, hipisi przyłączają się do studenckich oraz antywojennych protestów, kontestacja bierna staje się czynną.

Kontrkultura pragnie rewolucji totalnej. Postulaty zmian dotyczą uczelni wyższych, edukacji na każdym poziomie, służby zdrowia, architektury, urbanistyki, ekologii, praw człowieka, nasilają się także protesty antywojenne. „Uważano, że równolegle toczą się dwa nurty walki: zarobki–położenie społeczne–organizacja oraz muzyka–ekstaza–stosunki międzyludzkie. Przekonano się, że to dwa bieguny tej samej sprawy, która musi być realizowana na tych samych odcinkach jednocześnie. [...] Działacze polityczni powinni uczyć się subiektywnego przeżywania rewolucji, kształtowania wyobraźni, wartości samorozwoju, giętkości umysłu, otwarcia na ludzi. Powinni uczyć się tego, że w swojej pracy i walce trzeba pamiętać o drzewach, muzyce i miłości,

⁶ Ch. Reich, *The Greening of America*, New York 1970, s. 376. Artykuł Charlesa Reicha opisujący hipisowski stosunek do świata, tłumaczenie: A. Jawłowska.

⁷ Dzielnica ta była popularna wśród hipisów, z czasem także wśród przyjezdnych oraz turystów. Z upływem miesięcy zaczęło brakować kwater oraz środków do życia, pod koniec roku 1967 ulice Haight-Ashbury pełne były młodych, głodnych, zaniedbanych ludzi. Dzielnica podupadła, hipisi zaczęli ją opuszczać. Pisze o tym m.in. A. Jawłowska, *Drogi...*, s. 153.

⁸ Ibidem, s. 153–154.

bo inaczej ich walka będzie samookaleczeniem”⁹.

Od roku 1968 następuje radykalizacja ruchów kontrkulturowych. Z pokojowego modelu rewolucji przyjmowanego przez hipisów, rozumianego raczej jako zmiana wewnętrzna, nastąpiło przejście do czynnego buntu przeciwko instytucjom, kulturze oraz przyjętym normom społecznym. Warto pamiętać o tym, że kontrkultura kontestowała zastany porządek, ale skupiała się nie tylko na negacji, lecz także na tworzeniu programu pozytywnego – podane w wątpliwość dotychczasowe rozwiązania nie miały zostać zastąpione próżnią, lecz alternatywnymi formami, którym ruchy studenckie i hipisowskie poświęciły wiele uwagi zarówno w teorii, drukując w podziemnej prasie, jak i oczywiście w praktyce – próbując wcielić postulowane zmiany w życie. Edukacja była jednym z głównych obszarów zainteresowań kontestatorów. Z chęci skonfrontowania ówczesnych pretensji w tej dziedzinie z obecną rzeczywistością rozważania na ten temat zostaną poprzedzone chronologiczną narracją, uwzględniającą przebieg wydarzeń po roku 1968.

...i z powrotem

Koniec lat 60. to festiwal w Woodstock – dla niektórych apogeum kontrkultury, dla innych początek jej końca. Ten wielki karnawał, trwający ledwie trzy dni, zawierał w sobie wszystko, co postulowała hipisowska rewolta: miłość, pokój, muzykę, odmienny, odwrócony porządek. Koniec festiwalu to symboliczna cezura – koniec lat 60. Jeszcze przed Woodstockiem miały miejsce krwawe morderstwa zaaranżowane przez Charlesa Mansona, kilkanaście miesięcy po festiwalu nie żyli już Jimi Hendrix i Janis Joplin, rozpadł się zespół The Beatles, a protesty studentów w brutalny sposób stłumiła Gwardia Narodowa¹⁰.

Losy hipisów i kontestatorów po tych wydarzeniach potoczyły się w trzech różnych wariantach: 1. Nastąpił powrót na

łono społeczeństwa, włączenie się w strukturę kwestionowanych dotąd instytucji, takich jak szkoły, uniwersytety czy tryby pracy – dziś rządzi przecież pokolenie lat 60. 2. Wykolejenie spowodowane bądź przez niechęć do tak rozumianego powrotu, bądź z braku innych dostępnych rozwiązań. 3. Ponowny eskapizm i zwrócenie się w stronę mistycyzmu – w tej formie kontrkultura trwała do lat 90. Ta dekada, jak przeczytać można w pracy pod redakcją Wojciecha Jerzego Burszty *Kontrkultura – co nam z tamtych lat?*, to umasowienie Ery Wodnika. Nastąpiło rozdzielenie wysokiego i niskiego obiegu kontrkultury. Przeszto zajmować się wieloletnią praktyką samorozwoju na rzecz kursów cudów, oferujących samopoznanie i duchowość w formie instant, a Mistrz Eckhart czy Hermann Hesse, jeden z ulubionych pisarzy hipisów, zastąpieni zostali przez powieści Paulo Coelho oraz poradniki coachingowe¹¹.

Hedonizm wrócił zatem do łask, ale w innym charakterze – solipsystycznym, właściwym kulturze indywidualizmu, nie zaś wspólnotowym, zgodnym z hipisowskim założeniem życia dzielonego przez całą społeczność. Anna Sobolewska oraz inni współautorzy pozycji *Kontrkultura – co nam z tamtych lat?* zajmują krytyczne stanowisko wobec dorobku kontrkultury, zarzucając obecnym praktykom obieranie jak najłatwiejszych i najszybszych dróg, oderwanie od pierwotnych założeń ruchów kontestacyjnych, inny kontekst, w którym takie formy życia zdają się pozbawione głębszego podłoża, oraz brak ówczesnej aury, dzięki której budowanie innej, wspólnej świadomości, upragnionej przez hipisów, wydawało się nie tylko możliwe, ale i uzasadnione. Obecny wysyp usług coachingowych, poradników psychologicznych i quasi-psychologicznych, liczne kursy samodoskonalenia się oraz prymat indywidualizmu nie uzasadniają kontrkulturowej rewolty. O ile bowiem w latach 60. kontrkultura chciała zmieniać świat, negując jego zastany kształt, o tyle obecnie, jeśli występuje jakiś problem z akceptacją

⁹ L. Jigsaw, *Hi ho, high ho! It's off to work we go*, „OZ” 32/1970. Tłumaczenie za: A. Jawłowska, *Drogi...*, s. 112.

¹⁰ J. Jarniewicz, *All you need...*, s. 261–263.

¹¹ A. Sobolewska, *New Age dzisiaj, czyli kontrduchowość masowa. Co nam zostało z Nowej Ery?*, [w:] *Kontrkultura – co nam...*

otaczającej rzeczywistości, leży on nie po stronie owej rzeczywistości, lecz po stronie samego podmiotu. Wówczas należy pracować nad sobą, zmienić dietę, styl życia, uporać się z traumą z dzieciństwa czy pesymistycznym nastawieniem. To właśnie zarzucają dekadzie lat 90. badacze kontrkultury. Jej umasowienie ostudziło zapał do kreowania nowej rzeczywistości, podsycało natomiast konsumpcjonizm i skupienie się na sobie. Szeroko pojęta troska o siebie miałyby stać się receptą na niesatysfakcjonującą rzeczywistość.

Edukacja w ręce wyobraźni

Pora na zapowiedziany wcześniej powrót do lat 60. i konfrontację jednego z ówczesnych postulatów z obecnymi realiami. Obszarem, na którym kontrkulturowa rewolucja koncentrowała się szczególnie intensywnie, była edukacja. Kontestatorzy traktowali kształcenie nie jako dobro, lecz raczej środek represji. Zarzucali instytucjom nauczanie instrumentalnej wiedzy, nie zaś praktycznej mądrości. „Kształtuje się ludzi w sposób wewnętrznie sprzeczny. Z jednej strony wymaga się od nich krytycyzmu, inteligencji, umiejętności podejmowania decyzji, inicjatywy; z drugiej strony – postawy bierności, podporządkowania, apatii, braku krytycyzmu, braku odpowiedzialności”¹². Zdaniem kontestatorów, szkoły były nieadekwatne w stosunku do potrzeb społecznych, wobec czego całkowicie je odrzucali lub, najczęściej, postulowali reformy. Pragnęli, by szkoła wypełniała swoje funkcje edukacyjne poprzez kształcenie metod myślenia, a nie zmuszała do połykania gotowej wiedzy, proponowali zniesienie mentorskich wykładów, wprowadzenie obowiązkowej filozofii oraz edukacji seksualnej nieograniczającej się tylko do opisu funkcji biologicznych. Powstawały tak zwane uniwersytety krytyczne – jednym z nich było eksperymentalne Seminarium Teologiczne, gdzie przedmiotem studiów była Biblia, ale też nauki Buddy, pisma Arystotelesa, Nietzschego, Dostojewskiego,

Lenina czy Freuda¹³. Stawiano na rozwój estetyczny oraz idee, które można wcielić w życie. Nastąpiła też demaskacja mitu nauki – postęp technologiczny nie równa się cywilizacyjnemu, społecznemu ani humanistycznemu, ponieważ wraz z nowymi środkami mającymi służyć poprawie jakości życia człowiek coraz bardziej zatracza swoją podmiotowość, a współbraciom zadaje jeszcze bardziej wyrafinowane krzywdy¹⁴.

Powracając do początkowej sentencji Tocqueville’a, warto postawić pytanie o to, czy przyczyny ówczesnego buntu przeciw ośrodkom kształcenia przestały istnieć. Obecnie mamy do czynienia ze światem korzystającym już od 50 lat z dorobku kontrkultury; z całą pewnością wiele rzeczy zmieniło się na lepsze, a liczne postulaty dawnych kontestatorów są nadal sukcesywnie realizowane. Zmienił się także kontekst historyczny – zarówno wojna w Wietnamie, jak i żelazna kurtyna należą do przeszłości. Jednak dzisiejsza rzeczywistość również kryje w sobie wiele problemów, na których przyczyną edukacja ma wpływ. Po skonfrontowaniu dezyderatów z lat 60., dotyczących raptem kilku dziedzin życia – edukacji seksualnej, edukacji estetycznej oraz tolerancji i otwartości na różnorodność – okazuje się, że współcześnie nadal wiele jest w tej materii do zrobienia.

Wznowiona w ubiegłym roku *Sztuka kochania* Michaliny Wisłockiej¹⁵ cieszyła się ponownie ogromnym wzięciem, co można tłumaczyć popularnością tej pozycji w latach 70., jak i powstaniem kasowej produkcji prezentującej na wielkim ekranie walkę Wisłockiej o edukację seksualną w czasach PRL¹⁶. *Sztuka kochania* to poradnik – dla kobiet, lecz nie tylko – podpowiadający, w jaki sposób zabezpieczyć się przed niechcianą ciążą czy chorobami wenerycznymi, przedstawiający anatomiczne szkice układu płciowego kobiety i mężczyzny oraz pomagający ustalić dni płodne i niepłodne. Wszystko to poruszone

¹³ Ibidem, s. 182.

¹⁴ Ibidem, s. 169.

¹⁵ M. Wisłocka, *Sztuka kochania*, Wrocław 2016.

¹⁶ *Sztuka kochania. Historia Michaliny Wisłockiej*, reż. M. Sadowska, Polska 2017.

¹² A. Jawłowska, *Drogi...*, s. 173.

zostaje na różnych szczeblach edukacji szkolnej, począwszy od lekcji biologii, a skończywszy na tak zwanym wychowaniu do życia w rodzinie. Książka Wiśłockiej to oczywiście coś więcej – kochankowie znajdują w niej opisy oraz ilustracje pozycji seksualnych i dowiedzą się, w jaki sposób uprawiać miłość, żeby współżycie przynosiło radość obojgu partnerom. W *Sztuce kochania* znajdują się też wskazówki dotyczące układania wspólnego życia poza sypialnią. Wiśłocka radzi kobietom, jak dbać o siebie, aby ewentualna ciąża jak najmniej zaszkodziła prezencji młodej mamy po urodzeniu, świeżo upieczonym rodzicom przybliża też perspektywę matki opiekującej się dzieckiem oraz pracującego ojca i proponuje podział domowych obowiązków wokół niemowlęcia. Te dwa bonusy, uzupełniające tradycyjną edukację seksualną o szczegóły techniczne oraz wzajemną komunikację, wydają się istotne dla tworzenia związków w przyszłości, zdejmują tabu z tematyki seksualności, a jednak próżno ich szukać w głównym obiegu edukacji.

Rozwój estetyczny, więc także plastyczny, urbanistyczny czy architektoniczny, również był dla kontestatorów istotny. Hipisi, często funkcjonujący w małych społecznościach komun, poświęcali się rękodzielnictwu, a swoje miejsce do życia urządzali samodzielnie, bojkotując tym samym masową produkcję. Tymczasem, poza szkołami sprofilowanymi artystycznie, lekcje plastyki zajmują niewiele miejsca w instytucjach. Temat ten porusza Filip Springer w książce *Wanna z kolumnadą*, która jest cyklem reportaży o polskiej przestrzeni¹⁷. Autor opisuje masowo budowane do miast osiedla, kiczowate sale weselne, wszechobecną na polskich blokowiskach „pastelozę”, wysyp gryzących w oczy reklam, najczęściej nielegalnych, oraz epidemię grodzenia się, stawiania płotów między sąsiadami. Springer ubolewa nad nieobecnością tematu ładu przestrzennego w szkołach, orzekając, że jest to

główny powód tego, iż wspólna przestrzeń wygląda brzydko¹⁸.

Trzecim, bodaj najważniejszym wymienionym wcześniej obszarem jest tolerancja. Postulowana przez kontrkulturę, nie wszędzie znalazła swoje stałe miejsce. Wobec kryzysu uchodźczego oraz umacniania się nacjonalizmu, faszyzmu i ksenofobii, a także w świetle odradzania się państw narodowych edukacja globalna wydaje się czymś koniecznym. W temacie tym działa wiele organizacji pozarządowych, fundacji czy stowarzyszeń, warto jednak podkreślić, iż jest to praktyka oddolna. Tymczasem problem jest powszechny, dotyczy bowiem komunikacji z Innym, z którym spotykamy się, chcąc nie chcąc, każdego dnia. W interesie społeczeństwa powinno leżeć w najlepszym razie unifikujące, w najgorszym zaś przynajmniej bezkolizyjne poruszanie się we wspólnej przestrzeni. Edukacja globalna powoli trafia do polskich szkół, jednak odwrotnie proporcjonalnie do tempa wzrostu nacjonalistycznych nastrojów.

Te trzy obszary, a więc edukacja seksualna, estetyczna i globalna, stanowią przykład tego, że postulaty kontestatorów z lat 60. dziś również zdają się aktualne – nie poświęca się wystarczająco wiele uwagi na to, aby nauczać, w jaki sposób dbać o swoje otoczenie, jak działać, żeby żyło się przyjemnie, jak się kochać, żeby się od siebie nie oddalać, oraz jak się komunikować, żeby unikać konfliktów. Przyczyny rewolucji nie zniknęły.

Zakończenie. Mikrorewolucje codzienności

Kontrkultura krytykowana była za brak programu oraz spójnych fundamentów, brak jednolitej wizji przyszłego porządku. Pluralizm i dialog mogą być jednak mocnymi punktami kontestacji – nikt nie ma monopolu na rację. Theodore Roszak opisuje kontrkulturę jako inwazję barbarzyńców na apollinijskie święto: „mimo irracjonalnego impulsu, młodzi centaurowie zasługują na zwycięstwo nad Apollinami, stojącymi na straży dominującego porządku kulturowego”. Kontrkultura przedstawiana

¹⁷ F. Springer, *Wanna z kolumnadą. Reportaże o polskiej przestrzeni*, Wołowiec 2013.

¹⁸ Ibidem, s. 7.

jest przez Roszaka jako „zdrowy instynkt» niezgody na gwałt, jakiego apolliński *mainstream* dopuszcza się na ludzkiej wrażliwości”¹⁹. Wówczas to młodzież stała się uczestnikami wydarzeń, za które wzięła współodpowiedzialność. Ta próba zabrania głosu na skalę globalną była zjawiskiem nowym nie tyle w sferze myśli, ile działania – Jawłowska uważa kontrkulturową rewolucję za „pierwszą próbę wyciągnięcia praktycznych wniosków z od lat narastającego niezadowolenia wyrażanego w formach artystycznych i naukowych”²⁰.

Zdaniem Tomasza Maślanki, tym, co pozostało z kontrkultury, są tak zwane mikrorewolucje codzienności, mające zmieniać świat w zastępstwie ataku na kulturę elitarną. „Praktyki życia codziennego, rutynowe czynności, takie jak poranna kawa z plantacji Fair Trade, mogą być aktem politycznego oporu”²¹. Postkontrkulturowe są więc kooperatywy spożywcze, współdzielenie produktów i usług, jak choćby BłaBlaCar,

minimalizm w życiu codziennym, sklepy Fair Trade, fundacje, włącznie z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy i Przystankiem Woodstock. Jest to swoista próba połączenia dwóch modeli rewolucji – zmiany samego siebie lub zmiany świata – w jedną całość. Zmieniając bowiem świat totalnie, jak tego chciały lata 60., jest się skazanym na porażkę – kontrkultura jest możliwa tylko wobec kultury i prędzej czy później zostanie przez nią wchłonięta. Prywatną rewolucję i eskapizm w duchu hipisowskim pokazuje natomiast film *Captain Fantastic*²², unaoczniając, że poprzez pozbawienie podmiotu kulturowej rzeczywistości skazuje się jego bycie sobą na bycie nikim.

Kontrkulturowa rewolucja nie odniosła pełnego sukcesu, ale też nie stała się niezrozumiała, a jej przyczyny – przynajmniej w części – nie przestały istnieć. Łącząc w duchu dialogu zmianę świata oraz zmianę siebie, pozostaje walczyć w mikrorewolucjach codzienności. Nadal wiele jest do zrobienia.

¹⁹ T. Maślanka, *Kontrkultura...*, s. 270. Za: T. Roszak, *The Making of a Counter-Culture. Reflections on the Technocratic Society and Its Youthful Opposition*, Garden City 1969.

²⁰ A. Jawłowska, *Drogi...*, s. 303.

²¹ T. Maślanka, *Kontrkultura...*, s. 161.

²² *Captain Fantastic*, reż. Matt Ross, USA 2016.

abstract

POST COUNTER-CULTURALISM. ON THE METAMORPHOSES OF OPPOSITION

Alicja Węctawiak

The paper describes two models of revolutions adopted by counter-culture: changing the world by changing reality or by changing oneself. The counter-culture movements, hippie in particular, initially adopted the second type of revolution, by cultivating pacifism and escapism, while searching for alternative lifestyles. With time, however, they joined the student and anti-war protests, thus causing the entire movement to be more radical. Counter-culture worked towards a total revolution, with educational institutions: schools and universities as an area of potential transformation. The suggested changes included sexual and aesthetic education, as well as tolerance of openness to the multitude of attitudes and values, which are significant even now.

Key words: counter-culture, revolution, education